Rok III | PIĄTEK, 10 LUTEGO 1933 r. | Nr. 41

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE: Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98 Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48 Cieszyn, Głęboka 26. Rybnik Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry. Lubliniec.

W procesie Centrolewu mowią oskarżyciele

Rozpoczynając swą mowę w toczącym się w Warszawie procesie „Centrolewu" prokurator Rauze zaznaczył, patrząc na puste ławy obrońców i oskarżonych, że ciężko jest oskarżać przeciwników, uchylających się od walki, spełnić musi jednak obowiązek, którego wymaga prawo.

Nawiązując do historji lat dawniejszych i ostatnich, prokurator stwierdza, że przerost wolności stał się ongiś największem nieszczęściem naszego kraju, zamordował bowiem państwo.

Ten sam przerost wolności przejawia się w szeregu faktów w dziejach wskrzeszonej ojczyzny.

Na tem tle powstają żale kliki, której odebrano przywileje i odsunięto od władzy.

I wtedy to — mówi prok Rauze — powstaje na terenie sejmu dziwny związek niemoralny tych wszystkich, dla których autorytet państwa nie był wygodny. Łączą się ci, którzy dotychczas zwalczali się wzajemnie: Kiernik i Mastek, Witos i Ciołkosz, Barlicki i Korfanty i inni.

Połączyła ich zatem tylko paląca nienawiść.

Mówiąc zkolei o metodach walki, oskarżyciel wykazuje, że Centrolew dążył do przemocy.

Drugi prokurator p. Grabowski rozprawił się na wstępie z manifestacja obrony.

— Przemawiamy przy opuszczonych pulpitach obrończych i pustej ławie oskarżonych. Każde uderzenie oskarżenia spotyka się z milczeniem.

Narzuca się nieodparte wrażenie, że wypadki były sprytnie wyreżyserowane. Musiałem dojść w drodze rozumowej do wniosku, że w tem odejściu obrony tkwi siła. Zdarzyło się już to samo w procesie o zajścia przed „Dolina Szwajcarską" w dniu 14 września. Obrona zmierza w ten sposób do zneutralizowania wyroków w opinji społecznej.

Dalej p. prokurator rozprawia się z wnioskiem obrony, zmierzającemi do wyłączenia jednego z sędziów.

— Jeśli osk. Lieberman mówił w swem przemówieniu „że wszystko mu jedno, jaki bedzie skład sadu", to jest to straszne oświadczenie, które ma doprowadzić do wniosku, że niema w Polsce sadu. Znalazło się więc 10-ciu ludzi, którzy twierdzą, że niema w Polsce Sejmu, odkąd brak im wiekszości, niema rządu — jest tylko korupcja i niema sądu. Jeśli stalibyśmy na tem stanowisku, to pocóż w takim razie wnioski o wyłaczanie sedziego, po co to wszystko jeśli sadu niema?

Rok temu toczył sie ten sam proces, a wówczas ze środka procesowego jakim jest świadek, zrobiono rzecz dziwaczna. To nie byli świadkowie, to byli agitatorzy wiejscy i miejscy najróżniejszego autoramentu, była i druga kategoria świadków. Przychodzono przed sad z teczkami, z których dobywano całe referaty. Byli to konstytualiści, indywidualiści, moraliści, artyści, a wszystko to zaklęte w postać świadków, by udowodnić, że w Polsce jest kryzys, że jest bardzo źle, że stoimy nad przepaścia. A im czarniej rzecz była namalowana, tem większą dumą wzbierały serca patrjotów, siedzących na ławie oskarżonych.

I cóż się okazuje? Żyjemy nadal i to w niejednym kierunku lepiej, niż w innych państwach dotkniętych kryzysem.

Po tym wstepie oskarżyciel szczegółowo analizuje sprawę, a wkońcu prosi o zatwierdzenie poprzedniego wyroku. Proces trwa.

Pod znakiem nienawiści

Wczorajszy dzień w Sejmie

Przez cały dzień wczorajszy toczyła się w Sejmie dalsza dyskusja nad budżetem min. spraw wewnętrznych.

Dyskusję wczorajszą rozpoczął dłuższem przemówieniem pos. Bittner (Ch. D.) w bardzo ostrych słowach krytykując działalność ministerstwa, a w konkluzji swych wywodów oświadczył, że klub jego nie może głosować za budżetem, gdyż obecna polityka jest samobójstwem w dobie, gdy Hitler uderza już w bramę Rzeczypospolitej

Następny mówca pos. Duch (B. B.) polemizując z wywodami mówców opozycyjnych wykazywał bezpodstawność stawianych przez nich zarzutów i przypominając kiedy Mojżesz wyprowadził Żydów z Egiptu i 40 lat przebywał z nimi na puszczy zdawał sobie wówczas sprawę, że to pokolenie Żydów nie nadaje się już do stworzenia nowego własnego państwa i postanowił przyjść do Ziemi Obiecanej z pokoleniem nowem.

— Obawiam się — mówi poseł Duch — że wielu z panów zginie tak samo marnie, ale młodzi powinni zawrócić na właściwą drogę i w naszej pracy uczestniczyć.

Pos. Dobroch (Kl. Lud.) długie swoje przemówienie, nacechowane nienawiścią do obecnego ustroju, zakończył pod adresem większości sejmowej słowami „Odejdźcie precz!".

Na str. 7-ej podajemy obszerne sprawozdanie z pierwszej części dyskusji Sejmu nad budżetem M. S. Wew

Powodzie w całej Polsce

Lody ruszyły--rzeki wylewają

LWÓW, 9.2. — Lody na Sanie ruszyły, tworząc groźne zatory na terenie gminy Łączki i Weremienie. W krytycznej chwili, kiedy kra ruszała, przez San po lodzie przeprawiały się dwie osoby, które wpadły do wody i utonęły. Mimo natychmiastowej pomocy, zwłok nie udało się wydobyć. W okolicach, gdzie San wylał, komunikacja uległa przerwaniu. Naskutek odwilży i deszczów groźnie podniosły się wody na obu Bystrzycach koło Stanisławowa.

KIELCE, 9.2. — Po odwilży i gwałtownych deszczach wystapiła z brzegów rzeka Kamienna w pow. opatowskim, zalewajac łaki i pola. Kilka domów w miasteczku Dymków zostało zalanych. Zagrożony jest również most w Dymkowie. Również znacznie podniósł się poziom wód na Silnicy, przepływającej przez Kielce. W pobliżu mostu tworzą się zatory. Również i stan wody na Nidzie podniósł się.

SOSNOWIEC, 9.2. — Na terenie zagłębia Dąbrowieckiego wylały Czarna i Biała Przemsza oraz Czarna Struga. W wielu miejscach komunikacja kołowa została przerwana. Biała Przemsza zalała łąki i pola w Sławkowie. Czarna Struga w Myszkowie. Również wylała Brynica.

ŁÓDŹ, 9.2. — Warta na terenie województwa łódzkiego gwałtownie przybrała. Przed mostami tworzą się zatory lodowe, które zagrażają komunikacji. Na zagrożone miejsca wysłano oddziały ratownicze.

B. min. Strassburger prezesem „Lewiatana"

B. minister przemysłu i handlu i b. komisarz generalny R. P. w Gdańsku dr. H. Strassburger objął stanowisko prezesa Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, t. zw. „Lewiatana".

Potworny plan baronów węglowych

oburzył całą Polskę

Żądamy wyznaczenia Komisarza węglowego

Sytuacja w przemyśle węglowym Górnego Śląska uległa dalszemu groźnemu zaostrzeniu.

Wobec grubo okrojonego przez Konwencie kontyngentu wydobycia na luty, kopalnie przy najdalszem wykorzystaniu możliwości stosowania świętówek staneły wobec faktu, iż **do połowy b. mies. będa miały wyczerpane licencje.**

Ponieważ trudno przypuszczać, by komisarz demobilizacyjny zgodził się na masowe redukcje w górnictwie — mające tak niemoralne podłoże, jak utrzymanie wygórowanej ceny węgla na rynku krajowym — **postanowił przemysł węglowy na wypadek, gdyby Konwencja nie zrewidowała swego stanowiska, unieruchomić szereg dalszych kopalń**, czemu komisarz demobilizacyjny ze względu na lukę w ustawodawstwie demobilizacyjnem nie bedzie mógł się przeciwstawić.

Potworny ten plan baronów węglowych, godzący w byt tysięcy rodzin, powinien zaalarmować wszystkich, komu dobro kraju le-

...ży na sercu, a zwłaszcza skonsolidować we wspólnej akcji cały świat pracy i spowodować stanowcze wkroczenie w obłędna politykę Konwencji węglowej czynników rzadowych.

Wykorzystując swoje uprawnienia, **rzad ma prawo w chwili obecnej mianować komisarza węglowego**, który, jeżeli będzie człowiekiem o żelaznej i czystej rece, może naprowadzić politykę węglowa na tory korzystne dla społeczeństwa i państwa.

Zagadkowe podpalenie

BIELSKO, 9.2. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy powstał pożar w zabudowaniach Jana Pękały w Roztropicach. Ogień strawił doszczętnie stodołę i chlewy, wyrządzając szkodę na 2.500 złotych.

Zachodzi silne podejrzenie, że ogień podłożył sam Pękała w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Do pożaru nie wezwano straży ogniowej ani miejscowej, ani żadnej z okolicznych.

Tabela Loterji na str. 7-ej

Pogrzeb konstytucji w Niemczech

MOSKWA, 9.2. „Prawda", donosząc o rozwiazaniu sejmu pruskiego, pisze: „Konstytucja weimarska została faktycznie skasowana. Dekret o organizacjach i prasie nie zostawia [illegible]

Zastanówmy się trochę...

W 13 rocznicę odzyskania morza

Dziś upływa 13 lat od chwili, gdy wojska nasze, zajmując Pomorze i posuwając się na północ, dotarły do Pucka i objęły w posiadanie polskie pasmo wybrzeża od jeziora Żarnowieckiego, do granicy Sopot.

Od dnia tego, w ciągu trzynastu lat, mówi się i pisze w Polsce o morzu. Ba, stacza się boje całe i rywalizuje w pomysłach, wprowadza się do zagadnienia naszego wolnego dostępu do jedynego portu elementy polityczne i licytuje w działalności na jego rzecz w śródlądziu.

Śmiało dziś można powiedzieć że cudem prawie, przy tem rozdarciu społeczeństwa na zwalczające się obozy, powstała Gdynia taka, jaką ją dziś widzimy.

Znalazł się człowiek, którego niezłomna wola i głębokie zrozumienie problemu, postawiły na wysokości zadania. Dał Polsce doskonały port, zmusił do wytężonej pracy ludzi, na których miał wpływ i nie bacząc na kłody, rzucane mu pod nogi— dzieło swoje prowadził do końca prawie.

Człowiekiem tym był min. Kwiatkowski. Nazwisko jego należy dobrze zapamiętać i we wdzięcznej pamięci zachować.

Dziś, jak nigdy dotąd może, sprawy nasze na wybrzeżu wymagają najbaczniejszej uwagi ze względu na rozszalałą propagandę za rewizją granic, zuchwałą i zaborczą akcję niemiecką i ustawiczne knowania na rynku międzynarodowym.

Dziś w Polsce nie trzeba już nikomu tłumaczyć, jakie znaczenie ma dla nas ten skrawek wybrzeża i port własny. Polska dzisiejsza wie dobrze, że nie wolno już Jej popełnić błędów przodków, którzy lekceważąc morze, do upadku kraju się przyczynili. Lecz nie trzeba też tłumaczyć, że krzykiem, reklamą i takim, czy owakim mundurkiem i uroczystą akademią praw naszych nie zabezpieczy się! Tu trzeba konsekwentnej, mrówczej pracy, wysiłku całego społeczeństwa, idącego zgodnie do celu i mającego przeświadczenie, że praca ta nie jest zużytkowana daremnie na utopijne w chwili obecnej marzenia o Angolach i Kamerunach...

Społeczeństwu potrzebna jest wielka, potężna organizacja, która umiała posiąść zaufanie całego kraju, któraby troszczyła się bezinteresownie o dobro morza

Przecież obrona naszego wybrzeża winna być dwojaka: moralna — wykonywana przez cały naród i faktyczna — sprawowana przez siłę zbrojną.

Ta pierwsza obrona winna sięgać już dzisiaj do najgłębszych warstw społeczeństwa — czas jest najwyższy, **b y c a ł e s p o ł e c z e ń s t w o** to zrozumiało. Wróg stoi u granic!

Złoty polski
jedną z najzdrowszych walut świata

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Prezes dr. Wróblewski wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

Złoty pozostał prawdziwym złotym w złocie i jest uznany — nie wstydźmy się raz wreszcie tego głośno powiedzieć — za jedną z najzdrowszych walut świata.

Nie pójdziemy na inflację. Rząd jest taksamo przeciwny inflacji, jak Bank Polski — niema więc prawdopodobieństwa, żeby pokusy inflacyjne w jakiejkolwiek formie mogły się urzeczywistnić.

Na ustach wszystkich jest dzisiaj pytanie:

„Kiedy będzie lepiej?“

Na to, żeby to „lepiej“ się zaczęło i żeby stało się prawdą dla każdego widoczną, nie wystarczy działanie wyłącznie gospodarczych czynników. Na to, żeby zdolność nabywcza społeczeństwa istotnie się przebudziła z letargu, musi zajść coś, co uderzy w wyobraźnię ludzką i wytłumaczy człowiekowi, że czas ciemności minął i nadszedł czas świtu. Może zapowiedziana światowa konferencja ekonomiczna znajdzie w sobie siłę strząśnięcia z mózgów ludzkich marazmu, który dziś już w połowie conajmniej nie jest niczem innem, jak tchórzostwem. Wtedy dopiero, kiedy ludzie uwierzą, że powinni dobyć pieniądze z ukrycia i dzisiaj kupić to, czego im potrzeba, bo jutro im przyjdzie wiele drożej za to samo zapłacić, dopiero wtedy nasze pragnienia i nadzieje zamienią się w rzeczywistość" — zakończył p. prezes Wróblewski.

Zmiana statutu Banku Polskiego

Po krótkiej dyskusji na walnem zebraniu akcjonarjuszów przyjęto projekt zmiany artykułu 51 statutu Banku Polskiego.

Według dotychczasowego brzmienia tego artykułu, obieg biletów bankowych musiał być pokryty conajmniej w 40 proc.

Według nowego brzmienia art. 51-go, obieg biletów bankowych ma być pokryty wyłącznie złotem w wysokości tylko 30 proc.

W dyskusji podniesiono, że według nowego brzmienia statutu, Bank Polski mógłby zwiększyć obieg o około 550 miljonów zł.

Prezes Banku, Wróblewski, oświadczył, że „nie chce się bawić w ciuciubabkę“ i przyznaje, że przy opracowywaniu projektowanych zmian statutu chciano stworzyć możliwość zwiększenia obiegu, na wypadek, gdyby to było potrzebne dla ożywienia życia gospodarczego.

W dalszym ciągu zatwierdzono projektowany podział zysków Banku Polskiego, które wynoszą 12,350.000 złotych.

Z czystego zysku 12 miljonów przeznaczono na dywidendę, w wysokości 8 zł. od akcyj 100-złotowych.

Śmiertelna grypa szaleje

FRANKFURT, 9.2. Grypa we Frankfurcie sroży się dalej. Wczoraj zameldowano 61 wypadków śmierci. W 42 wypadkach do grypy przyłączyło się zapalenie płuc.

Armja bezrobotnych
wzrasta w Anglji

LONDYN, 9. 2. Ogłoszona przez władze statystyka wskazuje na znaczny wzrost bezrobocia.

Liczba pozbawionych pracy, otrzymujących wsparcia, wynosiła w ostatnim tygodniu stycznia około 3 miljony osób, czyli o 175.000 więcej, niż w styczniu roku ubiegłego.

)✱(

Manewry włoskie
na wysokości 2000 metrów

NICEA, 9.2. Na pograniczu w Alpach odbywają się manewry włoskich oddziałów wysokogórskich.

Zdarza się to po raz pierwszy, by większe jednostki wojskowe manewrowały na wyżynach, wyniesionych 2.000 metrów nad poziom morza

W związku z tem aprowizacja oddziałów włoskich jest nader utrudniona z uwagi na wielkie masy śniegu, zalegające drogi i ścieżki górskie.

Transporty żywności przewożone są na saniach, następnie zaś przenoszone przez oddziały narciarskie.

:)✱(:

Nieudana ucieczka samolotem
z Legji Cudzoziemskiej

PARYŻ, 9. 2. — Tel. wł. — Dwaj żołnierze 1 pułku Legji Cudzoziemskiej, stacjonowanego w Saida, Niemiec i Szwajcar, zakradli się w nocy do hangaru lotniczego, wytoczyli na lotnisko samolot i zamierzali właśnie uruchomić motor, gdy zostali zauważeni przez posterunek.

Zaalarmowana warta poczęła ostrzeliwać.

Szwajcar zbiegł, zaś ranjony i ujęty Niemiec zeznał, iż wraz z kolegą zamierzał uciec samolotem do Włoch.

)✱(

Podróż b. króla
Alfons 13-ty w Bombaju

LONDYN, 9.2. — Z Bombaju donoszą, że przybył tam b. król hiszpański, Alfons.

Po krótkim pobycie w Bombaju b. król uda się w odwiedziny do swego syna, infanta don Jaima, oficera marynarki angielskiej.

Zagadkowy układ lotniczy

PARYŻ, 9.2. „Matin“ podaje wiadomość z Budapesztu o zawarciu między przedstawicielami sił lotniczych niemieckich z ekspertami węgierskiego ministerstwa lotnictwa układu, nasuwającego pewne podejrzenia.

Pomimo, że strony zainteresowane nadają temu porozumieniu charakter wyłącznie handlowy, dziennik sądzi, iż w gruncie rzeczy chodzi o ewentualne założenie nowych linji komunikacji lotniczej.

Pozatem jest rzecza całkowicie pewna, że delegaci innych państw nie uczestniczyli w pertraktacjach węgiersko-niemieckich.

Z drugiej strony od osób, które „nie cierpią na manję prześladowcza“, dziennik miał otrzymać informacje, że obecnie Węgrom dostarczono 32 samoloty myśliwskie znanej firmy włoskiej.

Piloci i obserwatorzy tych samolotów przeleciawszy przez Austrję, wyladowali w oznaczonem im miejscu na Węgrzech i powrócili do Włoch koleją.

:✱:

Tarcza storpedowanego „Emdena“
w darze dla Hindenburga

LONDYN, 9. 2. — Tel. wł. — W najbliższych dniach przyjeżdża do Berlina minister australijski w Londynie Bruce, aby osobiście wręczyć prezydentowi Hindenburgowi tarczę z nazwą, pochodzącą ze słynnego krążownika „Emden“, zatopionego koło wysp Kokosowych przez krążownik australijski „Sidney“.

Oddanie tarczy „Emden“ ma być ze strony rządu australijskiego dowodem dobrej woli i przyjaznych nastrojów wobec Niemiec.

Pogoda

Pochmurno i mglisto, miejscami drobny deszcz, dalszy wzrost temperatury. Słabe wiatry z kierunków południowych.

NA CMENTARZYSKU ŁODZI...

Tak postępuje się z robotnikami

w półmiljonowem mieście -- sercu Rzeczypospolitej Polskiej

Łódź, czarne miasto wygasłych kominów, żyje

stale pod znakiem — strajków.

Strajki tu są na porządku dziennym. Robotnicy usiłują przecież bronić się przed straszliwie gnębiącym ich wyzyskiem.

Broń to chwilowa, bo pracodawcy, na nic nie zwracając uwagi,

nie lękając się ani inspektorów pracy, ani sądów,

bez skrupułów wyrzucają strajkujących na bruk. A wobec takiej ewentualności największa solidarność robotnicza rozbija się. Wszyscy ci ludzie chcą jeść. Bodajby co drugi dzień... Bodaj, ale jeść...

I aby mieć dach nad głową.

Niedawno jedna z fabryk, która ma filję w Rudzie Pabjanickiej dowiedziała się, że robotnicy w filji zastrajkowali.

Powodem były nowe obniżki i t. zw. „racjonalizacje“, dawało to ogółem

30 proc. mniej zarobków.

Robotnicy w filji postanowili strajkować. Aż do zwycięstwa. Tymczasem dyrekcja fabryki miała terminowe zamówienie. Trzeba było za wszelką cenę wykończyć je. Ruda Pabjanicka jest oddalona zaledwie o kilkanaście minut jazdy tramwajem od Łodzi.

Dyrekcja nie namyślała sie ani chwili.

Pod grozą wyrzucenia z pracy kazano robotnikom w centrali po przepracowaniu 8 godzin jechać natychmiast tramwajem do Rudy Pabjanickiej.

Opornych dozorcy jeszcze na podwórzu wciągali do aut ciężarowych i

i jak baranów przewozili do filji.

Ale nie na tem koniec. Ponieważ strajk trwał, dyrekcja robotnikom z centrali dawała po 20 zł. dziennie za agitację wśród strajkujących robotników filji. Oczywiście przy takich metodach

strajk złamano bez trudu.

Robotnicy skołowani, nęceni obietnicami podwyżki, niepokojeni obfitością pieniędzy u kolegów z centrali, a wreszcie trawieni rozpaczą na widok nędzy panującej w ich norach mieszkalnych — przystąpili do pracy.

Ledwo to nastąpiło, pierwszym krokiem dyrekcji było

zwolnienie 350 robotników.

„Jesteście nam nie otrzebni“ — oświadczono zrozpaczonym ludziom.

Aby uniknąć nieprzyjemnych tłumaczeń,

mimo stanowiska inspektora pracy,

wszystkim zredukowanym wystawiono zaświadczenia do Funduszu Bezrobocia, z których to zaświadczeń wynikało, że robotnicy

porzucają pracę... „na własne żądanie“.

Nie trzeba dodawać, że wobec takiego postawienia kwestji 350 ludzi znalazło się bez prawa do zapomogi, dosłownie na bruku.

Warto tu zaznaczyć, że właścicielem wspomnianej fabryki jest

obywatel niemiecki

i jemu głównie należy zawdzięczać nieprzejednane stanowisko dyrekcji, która dopiero pod bezwzględnym naciskiem inspektora pracy zgodziła się decyzję swą w sprawie zaświadczeń zmienić.

Mężatki, zredukowane urzędniczki i nieletnie dziewczęta

w bagnie rozpusty - w domach schadzek

Czytelnicy nasi pamiętają, iż to razy poruszać zmuszeni byliśmy temat tak drażliwy a jednocześnie tak ważny z punktu widzenia społecznego, jakim jest nierząd.

W jednej z powieści, drukowanych w naszem piśmie, zagadnienie to stało się jedną z głównych osi tematu. Uczyniliśmy to, aby otworzyć oczy wszystkim nieświadomym i naiwnym na brutalną prawdę życia i przez uświadomienie — ostrzec przed niebezpieczeństwami, czyhającemi na kobiety na każdym kroku dzisiejszego życia.

A teraz oto, jako żywa ilustracja do naszej powieści, nad chodzi następująca wiadomość ze Lwowa:

W domu pod l. 37 przy ul. Sykstuskiej we Lwowie wykryła policja obyczajowa

elegancki dom schadzek,

prowadzony przez rzekomą masażystkę Michalinę Łukasiewiczównę.

W momencie wkroczenia policji panował w lokalu ożywiony ruch. Po wylegitymowaniu różnych par, które korzystały z gościny Łukasiewiczówny, stanęła jedna z wywiadowczyń obok telefonu, bez przerwy dźwięczącego i przyjmowała zamówienia dalszych

klientów i klientek(!!).

W ciągu dwóch godzin przyjęto w ten sposób 12 „zamówień“ na różne godziny. Przeprowadzona rewizja ujawniła wiele kompromitującego materjału.

Jak wykazały dochodzenia, Łukasiewiczówna, licząca około 30 lat, prowadziła przed niedawnym czasem podobny dom przy ul. Wiśniowieckich 8. Protektorami jej byli

trzej panowie,

uchodzący za jej przyjaciół, a to dyrektor lwowskiej filji holenderskiej firmy drzewnej p. R., właściciel składu win p. B. oraz dyrektor jednego z browarów p. P.

Trójka ta, prawdopodobnie nie wiedząc wzajemnie o sobie, ani też o procederze Łukasiewiczówny, darzyła ją względami i gotówką. Dzięki czerpanym z czterech źródeł dochodom, dorobiła się sprytna kobieta znacznego majątku.

Odziana zawsze elegancko i bogato, zyskiwała z łatwością nową klientelę, która rekrutowała się z pośród bogatych przemysłowców, kupców i dyrektorów przedsiębiorstw z jednej strony, z drugiej zaś z pośród

tancerek, zredukowanych urzędniczek, żon zredukowanych urzędników oraz częstokroć nieletnich dziewcząt (!).

Jako rzecz niezwykłą należy przypomnieć, że Łukasiewiczówna w lecie z. r. wyjechała w otoczeniu swojego sztabu do miejscowości kąpielowych, gdzie prowadziła „gabinety“ kosmetyczne i masażowe.

Łukasiewiczównę osadzono w areszcie policyjnym.

Niemal równocześnie wykryto drugą podobną aferę, której bohaterką jest niejaka A. Rodakówna, licząca 18 lat.

Ofiarą jej stręczycielskiej działalności padały przeważnie

młodziutkie dziewczęta.

Szczegóły tej afery są narazie trzymane w tajemnicy.

Litościwy bandyta

Miał zabić -- łzy go rozbroiły

PŁOCK, 9.2. Aresztowano tu dezertera Bolesława Trzmielewskiego, co do którego śledztwo ustaliło, że jest on sprawcą napadu bandyckiego na mieszkanie nauczycielki ze wsi Bucki pow. Lipno, Julji Sygnetowej.

Trzmielewski pod groźba rewolweru zrabował nauczycielce 40 zł. gotówka, a wychodząc ucałował ją w rękę i oznajmił, że tylko jej łzy powstrzymały go od morderstwa, nakazanego mu przez herszta bandy. Wzamian uzyskał od Sygnetowej słowo honoru, że nie będzie zawiadamiała policji o napadzie...

Niemniej jednak Sygnetowa zameldowała władzom o całem zajściu. Wdrożono śledztwo i na podstawie niezbitych danych aresztowano jako sprawcę — Trzmielewskiego.

Osadzono go w więzieniu.

Popisy elity kulturalnej społeczeństwa...

Pod hańbiącym zarzutem nadużyć

wybitny muzyk - prof. Piotr Rytel

Nie przebrzmiała jeszcze w opinji publicznej głośna afera w Związku Artystów Scen Polskich, nie wypowiedział się jeszcze o niej prokurator, gdy oto nowe nadużycia wychodzą na jaw

w... Stowarzyszeniu Kompozytorów Polskich.

„Bohaterem“ afery na tle sprzeniewierzenia pieniędzy jest muzyk, kompozytor i wykładowca prof. Piotr Rytel.

Na zebraniu zarządu Stow. kompozytorów polskich zapadła uchwała usunięcia prof. Piotra Rytla ze Stowarzyszenia.

Jak się okazało, decyzja ta zapadła w związku z wykrytem sprzeniewierzeniem, dokonanem przez prof. Rytla

na sumę 10 tys. zł.

Były to pieniądze przeznaczone przez Fundusz Kultury Narodowej na subsydja.

Nadużycie to zostało wykryte już kilka miesięcy temu, a prowadzone przez specjalną komisję badania wykryły niesłychanie obciążające prof. Rytla materjały.

Prof. Rytel usiłował tłumaczyć się tem, że braki powstały wskutek niedopatrzenia, jednakowoż stwierdzono, że pieniądze zostały przez prof. Rytla

sprzeniewierzone.

Wiadomość o wykryciu sprzeniewierzeń i wykluczeniu prof. Rytla ze Stowarzyszenia kompozytorów polskich wywołała w sferach artystycznych ogromne wrażenie. Zarząd Stowarzyszenia kompozytorów polskich postanowił przekazać dalszy tok sprawy walnemu zgromadzeniu Stowarzyszenia, które zadecyduje czy sprawa będzie przekazana prokuratorowi.

*

Coraz lepiej!... Po serji złodziejstw, dokonywanych przez lekarzy, inżynierów, rejentów i t. p. przedstawicieli wolnych zawodów, przyszła widać kolej na kryminalne występy innego odłamu, „elity“ naszego społeczeństwa.

„Do głosu“ przed władzami prokuratorskiemi dochodzą przedstawiciele kultury polskiej: artyści i muzycy...

Czego się jeszcze doczekamy? Co dzień jutrzejszy szykuje? Kogo jeszcze ujrzymy pod pręgierzem uczciwej opinji publicznej?

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść większą energię i przedsiębiorczość.

Godz. 12 może nam przynieść **nieoczekiwane wydarzenia pomyślne** lub **niespodziewane zyski.**

Później koło godz. 14-ej passa nie będzie już tak dobra. Możemy być wówczas narażeni na **arogancję, podstępy,** a nasz autorytet może wówczas zostać pomniejszony. Zwłaszcza w stosunkach z **przełożonymi i osobami wyżej stojącemi** należy się wówczas mieć na ostrożności.

Wieczór późniejszy lepiej się zapowiada.

Życie Wołynia

CIEMNY ŁUCK

Każdy krok po brudnych, do najwyższego stopnia zaniedbanych ulicach Łucka jest

ciężkiem oskarżeniem pod adresem władz miejskich.

Co robi samorząd? Jak magistrat mógł dopuścić aby stolica województwa była

aż tak fatalnie zaniedbana?

Posłuchajmy co mówi burmistrz, p. T. Ołowiński, sprawujący władzę w mieście od trzech blisko lat.

— Miasto nasze — mówi p. Ołowiński — jest bardzo ubogie. Liczy obecnie 37.500 mieszkańców — nie posiada własnych nieruchomości ani na magistrat, ani na szkoły, ani na szpitale. Jedyny gmach naszem zdaniem, miejski — to siedziba województwa. Procesujemy się o niego. Przegraliśmy we wszystkich instancjach. Teraz dopiero Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego osądzenia i

czekamy na rozprawę.

Kanalizacji i wodociągów niema. Woda jest tak zła — że dopiero po trzykrotnem przegotowaniu zdatna jest do picia. Artezyjskie studnie nie pomagają. 500 lat „zasilania" nieczystościami lössowej przesiąkliwej ziemi — robi swoje.

Dziś Łuck jest miastem bardzo niezdrowem.

Miasto ma szalone długi — krótkoterminowych na 600.000 złotych, długoterminowych 100 tysięcy dolarów pożyczonych w B. G. K. na budowę wału ochronnego od strony Styru. Przeżywamy bardzo tragiczne chwile. Te meble, na których siedzimy, już dwukrotnie były na licytacji. Tylko ustawa o zobowiązaniach komunalnych uratowała je od trzeciej wędrówki pod młotek.

— To zapewne trudności finansowe sprawiły, że

magistrat nie udziela w tym roku pomocy bezrobotnym,

tak jak to czynił w latach ubiegłych?

— Niezupełnie tak, miasto zmieniło tylko formę pomocy w myśl zresztą życzeń bezrobotnych, którzy twierdzili:

„nie chcemy zasiłków — chcemy pracy".

W roku ubiegłym na pomoc bezrobotnym wydaliśmy 70 tysięcy złotych i mieliśmy ciągły kłopot z bezrobotnymi.

— A w tym roku?

— Prowadzimy roboty. Mamy w Łucku

około 300 rodzin bezrobotnych

pracowników fizycznych. Z tego około 100 rodzin pobiera zasiłki ustawowe — a 100 osób — żywicieli rodzin — pracuje przy regulowaniu rzeczki Sapołajówki oraz przy kopaniu rowów na ulicach. Pracują oni na dniówki i mogą wyrobić

do 3 zł. dziennie.

Rzecz charakterystyczna. Odkąd skasowaliśmy żywienie i zasiłki, a wymagamy pracy — daleko mniej zgłasza się do nas bezrobotnych. To samo zresztą z pracownikami umysłowymi. Mamy bezrobotnych około 60 rodzin. Bezrobotni inteligenci pobierają zasiłki 90 groszy dziennie. Muszą je odpracowywać po 3 dni w tygodniu w biurach. I co się okazało? Po kilku dniach trudno było znaleźć ludzi na zmianę — bo liczba ludzi chętnych do pracy zmalała do 20 osób.

— Czy pan burmistrz uważa ten system za najlepszy?

— Bezwarunkowo tak.

— Jakie są jeszcze aktualne zagadnienia miasta?

— Przeżywamy

strajk elektryczny.

Jak pan widzi, miasto jest prawie ciemne

Istotnie miasto jest ciemne. Gdzieniegdzie tylko płonie lampka elektryczna, wstydliwie ukryta za storą czy portjerą. Przypomina mi się Piotrków, który zapoczątkował tę formę

walki o tani prąd.

Tylko, że w Łucku kupiectwo jest o wiele solidarniejsze. W sklepach płoną lampy naftowe lub świece. Żarówki pokrywa już pył zapomnienia. W gabinecie mec. Piotra Wyrzykowskiego lampę sprzątnięto nawet z biurka. Zato na dwu ścianach wiszą poczciwe,

stare, kopciuchy naftowe

t. zw. kuchenne.

— Czy jesteście panowie pewni zwycięstwa?

— Najzupełniej. Będziemy domagać się aby elektrownia zmieniła umowę z magistratem.

Wszyscy są z nami.

W. Harasymowicz

—:o:—

Odezwa Z. Z. Z.

w sprawie jednolitej akcji robotników

W związku z kongresami radców zakładowych przemysłu górniczego, zwołanemi na najbliższą niedzielę przez Zespół Pracy oraz CZG. zarząd główny związku górników ZZZ wydał następujący komunikat:

Wobec grożącego klasie robotniczej nowego zamachu pracodawców na płace górnicze oraz wobec grożącego niebezpieczeństwa nowych masowych redukcyj, konieczne jest uzgodnienie stanowiska wszystkich związków zawodowych bez względu na odcienie polityczne, celem solidarnego odparcia zamachu. Uzgodnienie stanowiska wszystkich związków zawodowych jest pierwszym i koniecznym warunkiem powodzenia w oczekującej masy górnicze walce.

Dlatego też zarząd główny związku górników ZZZ stwierdza, że zwoływanie kongresów na własną rękę przez poszczególne organizacje bez uprzedniego uzgodnienia stanowiska i taktyki poszczególnych związków zawodowych jest niczem innem, jak tylko wygrywaniem jednego związku przeciw drugiemu, co w obecnym tak ważnym momencie należy uznać za szkodliwe.

Zarząd główny związku górników ZZZ oświadcza wobec powyższego, że w zwołanych na niedzielę, 12 b. m. kongresach udziału nie weźmie. Jednocześnie zarząd związku górników ZZZ podaje do wiadomości, że sprawa utworzenia wspólnego frontu wszystkich organizacyj zawodowych będzie przedmiotem obrad pełnego zarządu głównego w najbliższą niedzielę.

Po powzięciu odpowiednich uchwał w tej mierze zarząd główny zwróci się do wszystkich organizacyj zawodowych o odbycie wspólnego posiedzenia celem uzgodnienia taktyki w nadchodzącej walce.

Wyrok Sądu Okręgowego

w sprawie akcji o 40 proc. obniżkę czynszu w domach Z. U. P. U.

Sprawa walki lokatorów domu ZUPU o 40-procentową obniżkę czynszu i wytoczenie w związku z tem skargi przeciwko komitetowi lokatorskiemu o odszkodowanie, znalazła wczoraj w sądzie okręgowym cywilnym swój epilog.

Prowadzący sprawę sędzia dr. Hamerski ogłosił wyrok w sprawie Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych i Zakładu ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa w Król. Hucie przeciwko inż. Śliwińskiemu, sekretarzowi Derejczykowi, architektowi Gryczyńskiemu, inż. Schmidtowi, buchalterowi Sandarowi, inż. Urbanowi, o zaniechanie rzekomej akcji pozwanych, zmierzającej do nakłaniania lokatorów domu do niepłacenia czynszów nadmiernej wysokości. Wyrok brzmiał następująco:

Powodów oddala się z żądaniem pozwu. Koszty sporu ponoszą powodowie solidarnie.

Komitet lokatorski zastępowali adw.: dr. Konopka, Grabowski, Malczyk, Seltenreich, Pisarek i Jazienicki.

Wyrok ten stwierdził, że lokatorowie mimo umowy mają prawo walczyć o niższy czynsz i nikt z tego tytułu nie ma prawa ich ścigać.

Kulisy afery drożdżowej

Łapówki gdańszczan dla menerów cechowych

Historja drożdżowa na Śląsku poczyna realnie przybierać kształty

pierwszorzędnej afery.

Okazuje się bowiem, że prowadzona pod pieczątką cechu hurtownia drożdży gdańskich, jest prywatną imprezą jednego z „obrotniejszych" działaczy związkowych, który korzystając z faktu, iż trzęsie organizacją, wykorzystuje jej firmę do obejścia przepisów

o podatku obrotowym.

Dla „zatkania" ust zainteresowano jeszcze w tej imprezie tego i owego materjalnie i... interes idzie.

Najkomiczniejszem w tej całej historji jest to, że te rzekomo tańsze drożdże, były nimi

tylko w teorji,

a utyskujący na cenę krajową macher, kiedy rozmaitemi kruczkami zmusił wkońcu mistrzów piekarskich do pobierania sprowadzonych przez siebie gdańskich, bierze zań

pełną cenę

kartelu polskiego.

Ten szczegół przesądza całą sprawę. Ktoś się musi wkońcu znaleźć, kto zrobi porządek. Wydaje się nam jednak, iż będzie to być musiał ktoś

z poza zarządu cechu,

ten bowiem znajduje się pod zbyt silnym wpływem osób zainteresowanych w aferze drożdżowej i dopuścił nawet do tego, by przedstawiciel drożdżowni gdańskiej

asygnował mu spore kwoty

na koszty urządzanej zabawy czy przyjęcia.

Trudno nam wierzyć, by mistrzowie piekarscy mieli jeszcze długo ochotę przyglądać się, jak się nimi kupczy.

Obmarznięte zwłoki na stawie

Wczoraj rano natknęli się przechodzący obok stawu Kokotek pod Chebziem na pływające po powierzchni obmarznięte zwłoki topielca znajdujące się w stanie silnego rozkładu.

W zwłokach, które przewieziono do kostnicy w Goduli, rozpoznano 24-letniego Edwarda Opeldusa z Goduli (Kościuszki 8). Odnalezienie zwłok rozwiązało zagadkę jego zaginięcia, które nastąpiło w dniu 4 listopada roku ubiegłego.

Obdukcja zwłok nie wykazała żadnych śladów gwałtownej śmierci, tak, że należy przypuszczać, iż Opeldus popełnił samobójstwo.

Adwokat ograbiony przez służącą

Służąca adw. Władysława Czerkiewicza, zamieszkałego w Brynowie, 26-letnia Eleonora Górka, rodem z Trzemeszna (Poznańskie), która pełniła u niego służbę rozstała się trzy dni temu ze swoim chlebodawcą, zabierając bez jego wiedzy ze sobą futra i srebra łącznej wartości 4 tys. zł. i uciekła w niewiadomym kierunku.

Z wozem po kradzioną wódkę

LUBLINIEC, 9.2. — tel. wł. — Ubiegłej nocy dokonano niezwykle bezczelnego włamania do piwnicy hotelu Europejskiego, gdzie łupem niewyśledzonych dotąd sprawców padły wielkie zapasy spirytualij ogólnej wartości około 3 tys. zł.

Ze względu na to, że na łup składały się wódki, jest rzeczą wykluczoną, by sprawcy mogli to wszystko unieść z sobą i zapewne po łup musieli przybyć wozem.

Złodziej znaczków stemplowych

Wczoraj popołudniu jakiś nieznany osobnik skradł z trafiki Pauliny Sapokowej w Katowcach (ul Dzielna) większą ilość znaczków stemplowych na ogólną kwotę około 400 zł.

Policja posiada już rysopis złodzieja i jest na jego tropie.

—:o:—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Grochowiak Kaz. Król. Huta. Informacja pochodziła ze źródła urzędowego. W sprawie tej zechce Pan zwrócić się do policji, która przeprowadzała dochodzenie w tej sprawie.

P. Browarski Antoni, dwór Antoniowiec. Omawiane towarzystwo, jako niepolityczne nie musi być rejestrowane. Wystarczy jedynie zgłosić do starostwa statut towarzystwa oraz dokładny skład zarządu i to w terminie do 15 grudnia. Rejestracji sądowej podlegają jedynie towarzystwa o charak-
odp. lub spółki komandytowe.

Wykrycie nowej afery na Śląsku

Niesłychanie pomysłowe fałszowanie znaków fabrycznych

Osławieni dyrektorzy A.E.G. znowu na widowni

Śląsk ma ostatnio „szczęście“ do afer. Obok ostatniej drożdżowej wśród menerów związku cechów piekarskich i przemytniczej Egga, w którą wmieszane jest wiele figur z pośród

grubych ryb z przemysłu

i wolnych zawodów, wyrasta zupełnie nowa, obejmująca zakrojony na niesłychanie wielką skalę pomysłowy przemyt

maszyn do pisania.

Już oddawna podpadło Straży Granicznej, że katowickie przedstawicielstwo firmy „Europa“ („Europa“ — Schreibmaschinen A. G. Berlin) rozwija na tutejszym terenie ożywioną dzia łalność, prowadząc maszyny do pisania

rzekomo włoskiego pochodzenia

„Oliver“, których wwóz nie jest zabroniony w przeciwieństwie do maszyn niemieckich, których wwozić nie wolno.

Ostatnio przeprowadzono w tej firmie nagłą rewizję, podczas której zrobiono

ciekawe odkrycie.

Po przejrzeniu magazynu firmy, kiedy okazało się, iż wszystkie znajdujące się na składzie maszyny sa marki „Oliver“, spróbowano zdrapać z jednej lakier. Po usunięciu warstwy lakieru okazało się, że pod marką „Oliver“ znajdują się cechy fabryczne

„Europa“ Schreibmaschinen A. G. Berlin.

Wobec powyższego obłożono aresztem 150 maszyn znajdujących się na składzie, które prawdopodobnie po wykonaniu w Niemczech, wywieziono do któregoś z ościennych państw, skąd po zaopatrzeniu ich w

fikcyjną markę włoską,

już „legalnie“ wywieziono do Polski.

Jaki przebieg dochodzeń jest w tej sprawie niewiadomo, bowiem Straż Graniczna odmawia narazie informacyj. Nie od rzeczy będzie jednak nadmienić, że przedstawicielami firmy „Europa“ są w Katowicach znani już dyrektorzy — Paweł Sternowsky i Oskar de Rohe, którzy są jednocześnie

dyrektorami firmy A E. G,

przeciw której prowadzą władze również dochodzenia o sprowadzanie

z Niemiec drogą nielegalną

i z pominięciem obowiązujących przepisów celnych części i materjałów elektrotechnicznych Te ostatnie dochodzenia są już bardzo zaawansowane i wynik ich przekazany został prokuratorowi Sądu Okręgowego w Katowicach do dalszego postępowania.

Za niszczejący węgiel -- śmierć

Zabójca bezrobotnego uniewinniony

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj stróż kopalniany Kurt Merta z Nowej Wsi, któremu akt oskarżenia zarzucał zabójstwo.

Przebieg sprawy był następujący: W dniu 30 listopada r. ub. wybrali się bezrobotni Artur Jeszke i Emil Zieliński na zwały węglowe kopalni Hildebrand w zamiarze zabrania węgla na użytek domowy. Zwały te od dłuższego czasu paliły się i znajdujacy się tam węgiel ulegał zniszczeniu.

Służbę stróżów pełnili wówczas Bartoszek i Merta, którzy widząc, że bezrobotni zabierają węgiel, wezwali ich do zaprzestania grabieży i opuszczenia hałd.

Wezwaniu temu nie uczynił zadość bezrobotny Zieliński, wobec czego Bartoszek wypuścił nań psa. Zieliński broniąc się przed psem zamierzał go ugodzić podniesioną z ziemi żelazną rurą. W momencie tym stróż Merta wystrzelił, kładąc trupem Zielińskiego.

Na wczorajszej rozprawie Merta tłomaczył się, iż strzelił w obronie własnej, gdyż Zieliński zamierzał się nań rzucić. Zeznania świadków były sprzeczne, to też wobec niewyjaśnienia okoliczności, w których padł tragiczny strzał, sąd stanął na stanowisku, iż oskarżony Merta działał w obronie koniecznej i uwolnił go od winy i kary.

Nadmienić należy, że ś. p. Zieliński osierocił żonę i troje dzieci i, że w Nowej Wsi cieszył się opinją człowieka spokojnego i nigdy nie był karany.

7 lat więzienia

za zabójstwo parobka w restauracji

CIESZYN, 9.2. — Tel. wł. — Z końcem lipca r. ub. jedna z restauracyj w Skoczowie była terenem krwawej awantury, wywołanej przez 27-letniego Józefa Palenkiera, mieszkańca Skoczowa. Palenkier rzucił się z nożem w ręku na Rudolfa Szturca, parobka zatrudnionego w tej restauracji, którego czterema ciosami w głowę i plecy położył trupem.

Palenkier odpowiadał za zabójstwo przed tutejszym sądem przysięgłych, któremu przewodniczył sędzia Karbowski. Oskarżał vice-prokurator dr. Musiał, bronił mec. Eibenschuetz.

Po zakończeniu przewodu, trybunał przysięgłych odpowiedział w kierunku zbrodni zabójstwa z par. 225 dwunastoma głosami i sąd, opierając się na tem, wydał wyrok skazujący Palenkiera na 7 lat więzienia.

Kocia muzyka, ogień i dynamit

na upartego bezrobotnego lokatora

Sprawę niebywałych perypetyj bezrobotnego, który nie miał na zapłacenie czynszu, rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy w Katowicach.

Chodziło tu o bezrobotnego Dobrego, który zamieszkiwał w domu niejakiego Szafrona w Miedznej i od dłuższego czasu nie płacił mu czynszu. Po długich pertraktacjach Dobry zgodził się zaległy czynsz odrobić na roli, ponieważ jednak później Dobry nie okazywał chęci pracy, Szafron usiłował go za wszelką cenę pozbyć się, strasząc rozmaitemi sposobami.

Rzucano mu więc przez okno do mieszkania ogień, zastawiano drzwi z zewnątrz różnemi przedmiotami, organizowano mu kocią muzykę i t. d. Kiedy to wszystko nie zraziło Dobrego, z inicjatywy Szafrana postarał się niejaki Teodor Skrzypiec z kopalni Wujek o dynamit, który podłożono pod mieszkanie upartego lokatora.

Jakkolwiek wybuch był silny, to jednak nie uczynił on większych szkód.

Za ten zamach dynamitowy pociągnięto do odpowiedzialności Oskara Szafrona, Teodora Skrzypca, Ludwika Golusa i jego siostrzeńca, również Golusa.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę po 7 miesięcy więzienia, darowując im połowę na podstawie amnestji i zawieszając wykonanie reszty na przeciąg dwu lat.

Kto widział limuzynę?

Bezczelny napad a nie symulacja

Przed kilku dniami donosiliśmy o wypadku, jaki zdarzył się Elfrydzie Hajdukównie, córce sztygara z Mysłowic, którą napadli jacyś nieznani dotąd sprawcy, wciągnęli ją do samochodu i ograbiwszy z sukni, palta i pieniędzy, wyrzucili z automobilu obok mostu nad Brynicą pod samym już Sosnowcem.

Początkowo zachodziło podejrzenie, iż Hajdukówna zmyśliła napad, po przeprowadzeniu jednak dokładnego dochodzenia okazało się, że podany fakt niezwykle bezczelnego i jakby z filmu wziętego napadu miał istotnie miejsce i prowadzone są obecnie intensywne dochodzenia, celem wykrycia sprawców.

Dlatego też wszyscy, którzy mogliby dopomóc w tej sprawie, a mianowicie ci, którzy zauważyli 3-go b. m. około godz. 17-ej samochód (limuzynę) zatrzymujący się przy ul. Piaskowej w Mysłowicach i jadący następnie prawą stroną szosy przez Szopienice w kierunku Sosnowca, jak i ci, którzy widzieli wyrzucanie garderoby z samochodu i zaopiekowali się następnie Hajdukówną proszeni są o zgłoszenie tego pisemnie lub osobiście do wydziału śledczego w Katowicach, względnie w Sosnowcu, lub też w poszczególnych komisarjatach policji.

Szczególnie wzywa się do zgłoszenia mężczyznę i dwie panny, którzy zaprowadzili Hajdukównę do wydziału śledczego w Sosnowcu.

Tramwaj rozbił wozy z węglem

Wczoraj rano, około godz. 9-ej, wóz tramwajowy, zdążający z Mysłowic do Wielkich Hajduków, zderzył się na ulicy Piłsudskiego w Katowicach z traktorem, ciągnącym dwa naładowane węglem wozy ciężarowe.

Skutkiem zderzenia, przód wozu tramwajowego oraz oba wozy ciężarowe uległy zniszczeniu.

Motorniczy tramwaju, Józef Prus ze Świętochłowic, cudem uniknął śmierci, cofając się w ostatniej chwili w głąb wozu. Pasażerowie tramwaju, skutkiem zderzenia, pospadali z siedzeń. U kilku z nich stwierdzono lżejsze i cięższe obrażenia.

Wieziony wozami węgiel rozsypał się po ulicy, z czego skorzystali bezrobotni, zbierając go szybko do worków.

Policja prowadzi dochodzenia celem stwierdzenia, kto ponosi winę.

Kontr-para przytomnego maszynisty

uratowała pasażerów pociągu

BIELSKO, 9.2.—Tel. wł. — Wczoraj wieczorem miał miejsce na odcinku kolejowym Stare Bielsko — Wapienica wypadek kolejowy, który dzięki przytomności umysłu maszynisty Karola Lanca z Białej nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Gdy maszynista Lanc, prowadząc parowóz pociągu osobowego, zdążającego do Cieszyna zauważył, że przednie koła parowozu wyskoczyły z szyn dał natychmiast kontr-parę i pociąg zatrzymał. Z pasażerów nie poniósł nikt szwanku.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisja kolejowa z Bielska. Przyczyny wypadku nie ustalono.

Ruch osobowy odbywał się do czasu usunięcia przeszkody z przesiadaniem.

Wojowniczy teść dostał 2 lata

za strzał do zięcia

Bezrobotny Ignacy Grabski z Mysłowic odpowiadał wczorai przed sądem okręgowym w Katowicach za usiłowane zabójstwo na osobie swego zięcia Szczepana Andrzejewskiego.

Leciwy Grabski zamierzał ponownie wstąpić w zwiazki małżeńskie, czemu na przeszkodzie stał brak mieszkania, gdyż u niego ulokował się Andrzejewski z żoną i dwoma dorosłymi synami. Z tego też powodu Grabski postanowił za wszelką cenę pozbyć się swoich współlokatorów.

Po wniesieniu przez Grabskiego skargi eksmisyjnej stosunki rodzinne tak dalece się zaostrzyły, iż teść z zięciem poczęli denuncjować się przed władzami. W wyniku denuncjacyj władze wstrzymały im wypłatę zapomóg.

Na tem tle doszło do ostrej wymiany zdań i w toku sprzeczki Grabski dobył rewolweru, raniąc Andrzejewskiego w lewy policzek i lewe ramię. Andrzejewski po dłuższym pobycie w szpitalu został wyleczony.

W wyniku wczorajszej rozprawy Grabski został skazany na dwa lata wiezienia z zaliczeniem aresztu śledczego, przyczem wykonanie reszty kary zostało zawieszone na dwa lata.

Złodziejska libacja

skończyła się w areszcie

BIELSKO, 9.2. — Tel. wł. — W ciągu dwu ostatnich nocy dokonane zostały w Bielsku i Białej liczne włamania i kradzieże. Policja otrzymała informacje, że w melinie złodziejskiej niejakiego Sternala w Lipniku odbywa się suto zakrapiana wódką libacja, wobec czego otoczyła dom i aresztowała poszukiwanych od dłuższego czasu za różne przestępstwa 27-letniego Franciszka Kupczaka z Żywca i 21-letniego Marcina Nowaka z Krakowa.

Przy zatrzymanych znalazła policja rewolwery oraz większą ilość narzędzi do włamań.

Przyparci do muru rabusie przyznali się, iż dokonali ostatnio włamania do sklepów Kasperkiewicza, Hamerlikowej i Kacera, a ponadto przyznali się do innych przestępstw, jakich dopuścili się na terenie powiatu bialskiego i żywieckiego.

Pasażerowi wypłynęło oko

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego wydarzył się na ulicy Wojciechowskiego w Załężu przykry w następstwa karambol tramwajowy.

Zdążający z Katowic do Król. Huty wóz tramwajowy zawadził o wyjeżdżającą z ulicy Janasa furmankę naładowaną sianem. Skutkiem gwałtownego zarzucenia w wozie tramwajowym wyleciało kilka szyb, przyczem parę osób odniosło rany od odłamków szkła.

Jednego z pasażerów, któremu wypłynęło oko, musiano odprowadzić do lekarza, inni zaś udali się do ambulatorjum Kasy Chorych lub też do lekarzy prywatnych.

Uszkodzony elektrowóz odstawiono do remizy w Wielkich Hajdukach.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Mężczyzna trzymał kobietę pod ramię i nachylony nad nią, tłomaczył coś widać i perswadował, bo wolną ręką gestykulował i co chwila chwytał się za głowę.

Kobieta nic nie odpowiadała, słuchała go, zdawało się, z wielką uwagą, lecz idąc ociągała się i można przypuszczać było, że idzie wbrew woli.

Wszystko to zauważył Suszyński i ciekawość jego zaostrzała się coraz bardziej.

— Kto to może być? — zadawał sobie wciąż to pytanie i wpatrywał się w drożynę niecierpliwie, czekając, kiedy zapadający szybko mrok umożliwi mu wreszcie rozpoznanie idących.

Z drożyny dolatywał już stłumiony głos mężczyzny, można było nawet rozróżnić pojedyńcze słowa, lecz twarze wciąż były niewidoczne.

W pewnej chwili koń Suszyńskiego poczuwszy widać zbliżających się ludzi, chrapnął trwożliwie i trzasnął kopytem o ziemię. Komisarz położył mu szybko rękę na szyję i głaszcząc go, starał się uspokoić podenerwowane zwierzę. Było już jednak zapóźno. Para zatrzymała się i poczęła bacznie rozglądać. Po chwili do uszu Suszyńskiego dobiegł wyraźnie głos kobiety.

— Zawróćmy Janku, nie pójdę dalej, tak mi jakoś strasznie dzisiaj...

Nie było na co czekać dłużej i komisarz wyjechał z za stodółki, kierując się prosto na nieznajomych.

— A, to pan komisarz! — powitał go mężczyzna. — Co pan tu robi?

— A kto pyta, bo nie poznaję?

— Dobrywieczór panu, tu Moskwa. Co to, na spacer pan do nas przyjechał?

— Dobrywieczór, panie Moskwa, dobrywieczór. A to dziwne spotkanie! Myślałem właśnie odwiedzić pana i inżyniera Poredę. Zastanę go w osadzie?

Kobieta skorzystała z tej rozmowy, wyślizgnęła się zręcznie z pod ramienia Moskwy i pędem uciekła w pole.

— O, widzę, że nastraszyłem pańską towarzyszkę! Któż to taki?

— A nastraszył pan! — odpowiedział śmiejąc się Moskwa. — To moja narzeczona, strasznie płochliwa dziewczyna...

— Żeni pan się?

— Myślę właśnie... ale co będziemy tu stali. Idziemy do osady? — Pytał wymijająco Moskwa i poklepywał po szyi konia komisarza.

— Tak, chciałem właśnie prosić, by mi pan towarzyszył. Porozmawiamy po drodze.

Moskwa skinął głową na znak zgody i skierowali się do osady. Jan szedł przy koniu i milczał dyplomatycznie, czekając na pytania Suszyńskiego. Zdziwiło go to spotkanie i oświadczenie, że był potrzebny do czegoś wraz z Poredą o tej porze policji.

— Nic innego, tylko jeszcze ta historja z bombą... — myślał zaniepokojony. — Może Jeleń się gdzie wygadał?

— Panie Moskwa — odezwał się nagle komisarz — chciałem prosić, by mi pan powiedział wszystko, co wie o Eljaszewiczu. Niech pan nie myśli, że to jakieś nowe śledztwo, nie, proszę o to prywatnie i będę naprawdę bardzo wdzięczny jeśli powie mi pan, to, co pan wie o nim...

— O Eljaszewiczu? Hm... To nie taka prosta sprawa, panie komisarzu...

— No, dlaczego?

— Bo widzi pan, Eljaszewicz, to bardzo sprytny człowiek. Jeśli nawet jest zamieszany w jakąś robotę, a o to pewno panu chodzi, to mu się nic nie udowodni. Łatwiejby poszło z jego synem, szkoda, że udało mu się uciec...

— No tak, na to już nic się tymczasem nie poradzi, ale dlaczego pan sądzi, że stary Eljaszewicz jest zamieszany w aferę wywrotową?

— Nie powiedziałem, że sądzę, nie mam na to żadnych dowodów, ale wydaje mi się to bardzo możliwe. Rozmawiałem z nim dużo..

— Czy on wówczas namawiał pana wyraźnie do strajku?

— Właśnie, że nie, ale każde jego słowo było takie, że już chciało się lecieć do osady i rozpoczynać. Obiecywał przecież pomoc finansową przez swego syna...

— Dotrzymał umowy?

— To nie była umowa, ale wiem, że jak siedziałem w areszcie, młody Eljaszewicz przyniósł Trzmielowi dwieście złotych. Niby to była pożyczka, ale taka na wieczne oddanie — zaśmiał się Jan złośliwie.

Suszyński zamyślił się i znów przez chwilę posuwali się w milczeniu.

— Dlaczego pan o to wszystko pyta?

— Powiem panu szczerze, panie Moskwa. Eljaszewicza trzymam w areszcie od dwóch tygodni. Coś przecież muszę z nim zrobić. Jeśli jest winien, to przekażę go sądom, jeśli nie jest winien — muszę go wypuścić, a sytuacja jest taka, że nie wiem, co robić. Nic mu udowodnić nie mogę, na żaden ślad nie wpadłem do tej pory, żadnych wspólników doszukać się nie mogę...

— Powiedziałem panu, że to sprawa nie łatwa. Ja myślę, że pan powinien go wypuścić i dobrze pilnować. Jeśli coś robi, to przecież wpadnie sam wkońcu...

— Sto razy już o tem myślałem. Chcę jednak porozmawiać jeszcze z inżynierem Poredą...

— Pan Poreda nic nie pomoże. On nie będzie chciał się w to mieszać. Swoje już zrobił, a o winie Eljaszewiczów jest najmocniej przekonany. Myślałem, żeby pan jeszcze z Trzmielem porozmawiał, ale on stykał się przecież tylko z młodym Eljaszewiczem, o starym nic nie będzie wiedział...

Wchodzili właśnie do osady, więc umilkli i oddali się rozmyślaniom.

Suszyński zastanawiał się co ma robić, a Moskwa, podejrzliwy z natury, starał się dociec o co właściwie chodzi komisarzowi.

— Coś ty bratku knujesz... — myślał. — Kto cię tam wie, czy nie chcesz wciągnąć nas w jakąś kabałę, nastawiony przez Wośkiewicza...

Wydało mu się to tak prawdopodobne, że żałował tego wszystkiego, co powiedział przed chwilą. Zerknął raz i drugi na Suszyńskiego, lecz nic podejrzanego w jego twarzy nie zauważył. Komisarz był nachmurzony i zafrasowany. Biedził się widać mocno. Uspokoiło to trochę Jana, lecz postanowił mieć się na baczności.

Gdy znaleźli się, mniej więcej, w połowie osady przystanął i zaczął żegnać Suszyńskiego.

— Co, chce pan już odejść? Nie, niech pan zajdzie ze mną do Poredy, porozmawiamy jeszcze w trójkę. Niech pan mi wierzy, że bardzo sobie cenię pańskie zdanie. Ostatnio pan Poreda dużo dobrego mi mówił o panu...

Połechtało to mile Jana, gdyż pierwszy raz dopiero dowiedział się z obcych ust, co myśli o nim inżynier. Nie było zresztą widocznych powodów odmawiać komisarzowi, więc zgodził się na jego propozycję.

Minęli fabrykę i po kilku minutach znaleźli się przed willą inżyniera. W oknach paliło się światło, a migający na szybach hallu cień mówił, że Poreda jest w domu i spędza czas na jakichś rozmyślaniach. Stwierdził to odrazu Moskwa.

— O, widzi pan? Chodzi po hallu i pewno znów się czemś umartwia...

— Umartwia?

— A tak. To bardzo dziwny człowiek. Złote serce, ale takie jakieś, jakby nie z tego świata. Za dużo wie i rozumie...

Niewiele z tego zrozumiał Suszyński, lecz pytać już nie mógł. Zsiadł z konia, cugle oddał towarzyszącemu mu policjantowi i wszedł z Moskwą na taras willi.

Zapukali cicho do drzwi i czekali przez chwilę, czy odezwie się zapraszający ich do środka głos. Nikt się jednak nie odzywał, a do uszu ich dochodziły tylko kroki spacerującego Poredy. Moskwa pokręcił głową i westchnął z politowaniem.

— Znów się pewno zapamiętał... — Zapukał mocniej w szybę i ujął za klamkę.

To poskutkowało już, gdyż drzwi otworzyły się natychmiast i stanął w nich inżynier. Nie poznał w pierwszej chwili przybyłych, dopiero głos Moskwy powiadomił go, że to swoi.

— Proszę, proszę... Co to panów sprowadza do mnie? Mam nadzieję, że nic złego? — dopytywał matowym, zmęczonym głosem.

— Dobrywieczór, panie inżynierze — pozdrowił go Suszyński. — Przepraszam za to najście, ale chciałem porozmawiać z panem o pewnych sprawach. Dotyczy to częściowo losu osady, którą tak pan się serdecznie zajmuje, więc proszę o wybaczenie.

— Ależ proszę, nie przeszkadzacie mi panowie zupełnie, napijemy się herbaty i pogadamy...

Zaprowadził ich do swego gabinetu, posadził w wygodnych fotelach i poczęstował papierosem.

Teraz dopiero, przy jaśniejszem świetle, zauważyli, że Poreda wygląda strasznie. Blady był, oczy gorzały mu jakoś niesamowicie i podkrążone były szerokiemi sińcami, a usta spieczone i zgorączkowane.

— Co panu jest? — zaniepokoił się Suszyński. — Czy pan nie jest chory przypadkiem?

Dalszy ciąg jutro.

Atak opozycji na Rząd

Namiętne obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych

W dalszym ciągu prac nad budżetem Sejm obradował nad budżetem min. spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca p. Pączek (BB) stwierdza, że jeśli mimo zmniejszenia stanu etatów dla urzędników i niższych funkcjonarjuszów o 16.5 procent w stosunku do 1926 r. personel funkcjonuje coraz lepiej, zawdzięczać to należy celowej pracy ministra Pierackiego. Nasza policja dziś staje w rzędzie najlepszych policyj świata. Nadużycia służbowe tępi się surowo, podnosi się godność osobistą i honor policjantów, których nie dopuszcza się do znęcania nad aresztowanymi. (Śmiech na lewicy). Gdy obywatele odmawiają posłuchu, to rząd, jako organ wykonawczy państwa, obowiązany jest posłuch wymusić i dlatego to dokoła tego ministerstwa gromadzi się tyle żalów, najczęściej bezpodstawnych.

P. Rymar (Kl. Nar.): W r. ub. podawaliśmy p. ministrowi skargi na 3-ch komisarzy policji, a skutek jest ten, że wszyscy trzej awansowali. Konfiskaty prasowe są powszechne i niezrozumiałe.

W pow. nowosądeckim pobito chłopa na policji, a gdy się poskarżył, zażądano by wskazał, kto go bił. Gdy uczynić tego nie mógł, kazano policjantowi zaprowadzić go za miasto, a kiedy chłop zwrócił się do przechodniów, by powiedzieli jego żonie, że jeśli zginie to żeby wiedziała, że zabiła go policja — za to powiedzenie został ukarany długim aresztem.

Głos: Panie starszy, opowiadaj pan takie bajki przy kominku.

Postępowaniem swojem rząd nietylko ryzykuje własny los — to mu wolno — ale naraża państwo. Kto zaś los państwa mierzy własnem swojem życiem, ten źle służy temu państwu i narodowi i dlatego uważamy za wskazane odwołanie się do wyborców. (Oklaski na prawicy).

Na posiedzeniu popołudniowem pos. Smoła (Stron. Ludowe) kwestjonuje słuszność twierdzenia ministra, że prawo stosowane jest do wszystkich, dowodzi, że policja nie ma czasu na spełnianie swych obowiązków, lecz używana jest do robienia polityki.

Tej silnej ręki, jaką rząd ma wobec chłopów nie okazuje wobec karteli. Rząd zapowiedział wprawdzie akcję przeciwko kartelom, ale generał dowodzący tą akcją już się wycofał na lepszą pozycję.

My nie ustąpimy, a dyktatury umierają śmiercią nagłą.

Pos. Żuławski (PPS): Nie mogę przypuszczać, ażeby te wszystkie wypadki gwałtu były wymysłem. Natomiast referent pos. Pączek wyraził opinję, że wszystko jest w porządku, że nasza policja jest wzorowa i to nietylko on, ale wszyscy referenci, wszyscy ministrowie i każdy z panów z BB. szczyci się z rezultatów tego systemu. Ale zejdźcie panowie na dół, spojrzyjcie od dołu, a będziecie widzieli tak, jak każdy z nas, jakie tam panuje niezadowolenie. Czy może być inaczej? W roku 1926 Marsz. Piłsudski oświadczył, że nie dopuści, ażeby skarb państwa, jako kontrahent zawiódł czyjekolwiek zaufanie, ażeby się szerzył protekcjonizm i nepotyzm, a dalej, że nie uznaje innych wskazań, jak powiększenie powszechnego dobrobytu, celem zwiększenia zdolności konsumcyjnej mas najszerszych, nie pozwoli, ażeby słuszne prawa narodowościowe były na szwank narażone, nie dopuści, ażeby doznały szwanku słuszne prawa i interesy pracowników. Zawiedzione zostały te nadzieje. Co urzędnik miał zagwarantowane, to mu wzięto, co emeryci mieli zagwarantowane, to im wzięto.

Pos. Duch: Nikt nie gwarantował.

Pos. Żuławski: Prawo im gwarantowało. To samo dziś z pracownikami umysłowymi. Co do korupcji, to nie mam na myśli bezpośredniego dawania łapówek, lecz „fotele i serdele". Urzędnicy siedzą w radach nadzorczych, awansują...

Głos: Przykład.

Pos. Żuławski: A wszyscy sędziowie sądu brzeskiego, a urząd pisarza ziemskiego, który się chowa dla wygodnych osób. Niedawno była przez wszystkie pisma ogłoszona notatka, że p. Macieszewski bierze 140 tysięcy, p. Wróblewski 144.000 złotych.

Co do nepotyzmu, to Polskę uważa się za folwark, którym rządzi kilka rodzin. Zająłem się zestawieniem drzewa genealogicznego kilku takich polskich rodów i w swoim czasie pokażę, ile tu wujów, bratanków i siostrzeńców wyciągnięto z nicości i postawiono na najwyższych stanowiskach.

Co do karteli to niech poseł Sanojca nie używa na nich drąga, bo uderzy po głowie swoich przyjaciół. Robur ze Skarbofermem doprowadziły do takiej konkurencji, że 40.000 tonn węgla sprzedaje się Szwecji po 2 złote za tonnę.

Co do bicia, to uderza mnie w sprawozdaniu posła Pączka, że z 280 wypadków doniesień o pobiciu w r. 1929, liczba ta w roku 1931 wzrosła do 781.

Pos. Pączek: Bo zaostrzono rygor.

Mówca zwracając się do ław B. B. oświadczył, że „nieprawdą jest jakoby Polska nie mogła istnieć bez gwałtów i bez was".

Słowa moje kieruję do tych mas, które są spokojne, dlatego, że je skopano i zbito; są one spokojne ze strachu. My do nich odzywamy się stąd, ażeby zburzyć ich spokój i porwać do buntu.

Następny mówca, poseł Sanojca (BB) — który, gdy wchodził na trybunę, posłowie opozycyjni z prawicy i lewicy opuścili salę, a na ławach BB. rozległy się głosy — tchórze! — między innemi twierdził, że nieprawdą jest, jak dowodzili posłowie opozycyjni, jakoby starostwa zabroniły na wiecach mówić o Marszałku Piłsudskim.

Mówca kończy stwierdzeniem pod adresem opozycji, że Polska przeżywa tragedję lekkomyślnego rzucania wielkich haseł, za któremi nie stoi żaden czyn. Największą zbrodnią jest frymarka krwią i łzami cierpiących mas, kucie z ich nędzy kapitału politycznego, pchanie ich do buntu przy własnej nieodpowiedzialności. Dziś, gdy wskutek kryzysu masy te cierpią, a z zewnątrz coraz silniejszy jest napór, to was nie stać na nic prócz frazesu...

Tak oto ostro i namiętnie rozprawiano w Sejmie, rzucając sobie wzajem ciężkie oskarżenia...

Zamiast miljona -- dwa

w nowej 27-ej loterji

Dyrekcja Loterji Państwowej opracowała obecnie nowy plan gry 27 loterji klasowej.

Przy szczęśliwym kaprysie losu w loterji tej numer który w klasie V wygrywa główną wygraną miljon złotych, otrzymać może jako premję drugi miljon.

Plan gry 27 loterji klasowej pomyślany jest bardzo ciekawie i przez zastosowanie szeregu inowacyj zwiększa szanse wygrania.

Nowy plan gry omówił wczoraj szczegółowo na konferencji prasowej dyrektor Loterji Państwowej p. Stanisław Markus.

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnien a

Po 50.000: 76066 126005

Po 20.000: 133713.

Po 10.000: 21784 52069 89218 107384

Po 5.000: 56700 62783 69325 108682

Po 2.000: 1310 4114 12815 22644 42325 55255 62270 81542 94000 105072 112428

Po 1.000: 85406 106371

Po zł. 500: 41490 59897 80120 83119 84120 91833 102524 115314 121102 130985 141033

Po zł. 400: 5912 16408 22369 23187 26965 37722 38452 41097 44472 49034 50270 55972 57012 61866 65301 118666 120044 121572 125898 128246 133149 142799 147440

Po zł. 300. 285 7239 10138 15741 16577 17126 19309 24727 25325 32346 348 34850 41482 45547 604 49834 51590 52749 53581 54591 59391 60933 61282 62528 62955 64810 67120 69723 74948 80556 81213 83853 53856 84298 452 85689 87479 91512 92388 94577 94700 97808 98091 101890 105082 109138 112779 117524 872 119816 126396 130818 136021 477 137142 390 138199 139672 141926 144184 703 145264

Premje (zł. 100,000 premji podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu IV-ej klasy)

7 311 1277 1310 3600 4185 5952 6783 8466 718 10710 777 926 12129 213 13771 15183 18212 18312 19206 20411 21665 772 23988 26965 986 27082 28181 28683 29271 681 30215 826 33208 35537 39061 40442 40963 43329 51046 53007 281 581 54591 919 55119 56297 827 57824 836 60478 535 62008 63569 64424 854 65992 66472 66717 695 67635 71367 71093 65577 631 76830 79023 333 79577 81542 84107 235 85052 86312 87363 449 535 90137 91797 93597 94700 99942 102522 103755 105034 540 106218 107291 111011 112779 114346 116086 312 634 117024 936 118158 413 666 119183 260 754 120711 122781 123566 125613 126005 203 127924 128658 130227 229 130469 131506 606 132548 632 641 136092 139463 140107 141926 142865 143925 144184 951 145861 147803 989

Stawki

121 241 430 529 63 673 718 35 41 900 1200 73 88 403 652 67 707 2015 31 131 400 29 69 622 91 782 85 864 3023 66 343 44 489 733 806 986 4068 177 470 555 607 5060 164 287 401 621 64 84 86 6001 217 362 84 425 516 610 12 34 827 71 7544 751 60 923 30 8082 95 278 342 578 695 774 851 9025 253 68 305 56

10269 313 472 533 755 68 947 11064 90 280 408 508 15 49 823 992 12252 313 63 832 13206 742 910 36 85 14007 10 25 54 432 521 44 150010 183 203 541 60 946 57 16327 65 419 65 568 877 901 17574 638 80 940 63 18312 63 439 530 834 909 19006 15 212 341 783

20274 95 376 611 815 21074 649 65 743 893 919 87 22082 97 368 604 788 23081 338 712 854 932 24425 900 25030 70 277 485 633 760 69 954 26399 505 6 607 713 850 935 84 88 27317 464 549 695 28218 479 780 29036 166 209 419 20 669 860 973

30002 25 263 76 657 917 53 54 78 31008 94 438 761 957 32246 416 35 504 20 772 33117 224 506 718 34161 242 337 690 780 883 35457 757 83 816 961 36125 79 245 578 660 994 3702! 414 41 96 760 97 38070 201 9 385 621 32 741 861 89 94 39055 631 716 23 81 991

40242 603 41050 287 739 849 946 68 42002 111 563 949 66 44175 209 609 52 764 45260 535 39 876 936 74 46533 913 47109 54 305 84 562 638 848 85 48037 385 92 452 62 761 73 994 49113 470 851 943

50070 730 34 75 996 51046 244 81 311 438 687 775 52403 44 770 825 924 53070 110 293 332 413 16 752 54028 70 214 371 600 741 872 981 55017 129 921 56016 77 142 687 94 57100 258 96 866 58077 290 312 471 75 655 811 53 59210 412 618 895

60218 320 588 61130 427 63 97 647 761 933 62116 301 81 877 78 924 42 63037 413 525 671 722 37 951 86 64023 66 390 538 964 65228 379 436 656 834 57 78 66019 29 37 63 250 409 31 531 58 681 67072 631 835 66 918 68327 403 782 69004 26 393 488 570 614 711

70072 118 527 611 849 99 71033 166 84 93 302 50 750 56 839 72093 107 51 251 324 713 998 73144 282 398 449 726 49 67 826 74223 99 508 634 829 41 921

75083 389 476 607 930 33 76320 412 778 800 919 33 85 86 77207 383 426 522 53 78036 84 505 707 78 912 79023 221 326 72 406 510 85 875 99

80067 130 47 269 401 28 628 741 863 995 81021 283 633 98 708 82081 123 463 83041 184 282 638 92 715 801 2 84045 79 146 74 388 676 966 85058 115 316 60 567 815 33 992 86054 81 178 209 563 77 904 87641 802 80 88428 64 693 753 75 88 802 963 84 89180 91 259 480 795 835 938 56 74 999

90228 51 91 465 570 719 44 91036 895 92060 226 351 507 695 775 93128 39 334 428 540 46 971 94164 401 42 50 57 793 95137 45 61 281 355 461 755 998 96097 177 332 493 601 60 895 904 13 97005 181 500 42 692 819 44 98158 278 388 603 843 88 99004 78 144 208 409 503 838 936.

100027 73 128 980 101059 91 100 240 51 470 84 94 530 888 102162 299 383 695 755 927 37 96 103088 685 884 96 104030 105244 616 72 752 946 78 106197 253 317 21 585 721 850 107008 129 37 89 615 790 871 108041 63 108 360 424 595 612 20 823 109077 302 62 656 95 803 917 68 110140 272 305 89 410 19 62 560 921 92 111023 102 403 10 864 917 37 112050 67 74 251 304 659 743 987 113045 101 84 290 511 51 67 114024 73 81 134 455 567 602 726 864 901 115651 90 831 934 116101 65 396 581 726 117111 181 578 699 911 118207 69 683 777 945 63 119038 220 452 555 90

120249 345 626 31 727 94 804 121009 580 718 87 801 920 122015 289 305 550 647 716 52 123347 403 49 58 66 820 973 124015 52 81 254 331 69 90 854 90.

125467 607 63 126065 67 94 273 341 60 550 640 70 829 127017 90 584 778 128034 293 438 615 884 982 129052 84 145 455 82 87 561

130371 615 17 32 83 701 86 131094 684 719 875 900 8 132124 305 53 464 604 908 133092 239 42 557 77 871 961 64 134079 224 379 768 135069 240 42 386 514 63 90 136018 48 365 430 40 526 620 34 788 887 137446 668 951 138269 306 28 539 139300 514 15 792

140180 244 96 386 141025 39 158 82 793 142086 183 241 844 48 56 143044 123 48 54 368 144043 73 317 54 770 145023 207 426 572 146047 85 154 556 633 923 147060 69 87 166 83 85 284 396 598 605 961

Konkurs gwiazdkowy

Pierwsza lista nagrodzonych

Nadmiar nieprzewidzianych trudności w związku z ostatecznem skompletowaniem nagród i losowaniem tychże między Uczestników konkursu, sprawił, że lista nagrodzonych ukazuje się z pewnem, nieznacznem zresztą opóźnieniem. Kilka dni potrwa nim zdołamy wydrukować nazwiska wszystkich „szczęśliwców", nagrodzonych w konkursie.

Może zdarzyć się, że jakaś panienka wygra papierosy, a jej narzeczony włóczki i wełny, bo los jest ślepy. Wtedy będą musieli sobie jakoś zaradzić.

Po skończeniu druku list nagrodzonych

podamy do wiadomości

Czytelników,

gdzie i kiedy będą mogli nagrody odebrać.

Przed podaniem terminu nie należy się jednak zgłaszać, bo byłoby to zupełnie bezcelowe.

Listy będziemy drukowali codzień, a więc do rozdawania nagród już tylko kilka dni.

A teraz prosimy uważnie czytać i szukać swoich nazwisk.

Dla ułatwienia Czytelnikom podaliśmy nazwiska nagrodzonych w porządku alfabetycznym.

A oto pierwsza lista:

Aniołek Feliks — porcel. nakr. śniadankowe.

Brelowski Wincenty — W pustyni i w puszczy — Sienkiewicza, Bonek Andrzej — miesięczny abonament Nowy Czas, Bentkowski Alojzy — pół tuz. szklanek, Burski Emanuel — 2 pary skarpet, Bokrzycki Jan — pudełko kakao, Bijak Kazimierz — pudełko mydeł toaletowych, Baltazar Szymon — kalendarzyk terminowy. Batog Franciszek — nakrycie śniadankowe, Buchta Karol — karafka do wody, Brandys Ewa — Krzyżacy — Sienkiewicza, Broll Agnieszka — paczka herbaty.

Czupryna Ignacy — 2 pary pończoch, Czarnota Józef — 2 pary pończoch, Chlewicki Franciszek — kalend. termin., Ciepała Roman — biurkowy kalend. term., Ćwikła Stanisław — flakon perfum, Caban Marta — pudełko nici, Chaba Feliks — mies. abonam. Nowego Czasu, Cyranek Józef — kalend. termin.

Dyja Ignacy — nakrycie śniadankowe, Dragon Jan — 60 papierosów Silesia, Donat Karol—ks. Nad dalekim cichym fjordem, Duch Teodor — pół tuz. szklanek, Dybiel Paweł — pud. mydeł toalet., Dobry Michał — kalendarz terminowy, Dorotkiewicz Feliks — 2 pary pończoch, Damulla Elfryda — paczka herbaty, Dytrych Michał — mies. abon. Nowego Czasu, Derej Jadwiga — 40 pap. Silesia, Dworakowski Jan — flakon perfum, Domagała Augustyn — nakrycie śniadankowe, Długi Jan — 500 kg. węgla, Fedoruk Bazyli—kalend. term.

Fortuna Kazimierz — ks. Chłopi — Reymonta, Francik Michał — ks. Anielka — Prusa.

Grundt Robert — 2 pary pończoch, Gwóźdź Teodor — para skarpet, Gryczka Alojzy — mies. abon. Nowego Czasu, Golik Honorata — pud. mydeł toaletowych, Galus Anna — włóczki i wełny, Gołomb Józefa — 2 pary pończoch, Gawlik Jan — kalend. termin., Giebartowski Władysław — pół tuz. szklanek, Grajek Szymon — nakrycie śniadankowe.

Hornik Stefan — butelka likieru, Hanik Robert — 3 kg. mydła do prania, Hamiec Jan — ks. Lew Trocki, Hropała Anna — paczka herbaty.

Indyczek Franciszek — 2 pary skarpet.

Juszczyk Filip — kalend. termin., Jeziorska Cecylja — kwart. prenum. Nowy Czas, Janicki Franc. — ks. Ania z zielonego wzgórza, Jelińska Helena — flakon perfum, Jucha Tomasz — pud. mydeł toaletowych, Jarzombek Marta — włóczki i wełny.

Kotas Leopold — 5 kg. mąki, Kowalik August — kalend. termin., Kokotek Józef — flakon perfum, Kamyczek Alfons — 10 l. piwa, Kostrzewski Leopold — 1 kg. cukierków, Kowalec Jan — butelka likieru, Koper Bonifacy — para pończoch, Kostka Józef — biurkowy kalendarz terminowy, Klosek Robert — mies. abon. Nowego Czasu. Kijański Marcin — książka O dwu takich, co ukradli księżyc, K. Makuszyńskiego, Kuchcik Józef — kalend. termin., Kaletta Ryszard — 2 pary skarpet. Kloska Konrad — 1 kg. cukierków, Kwaśniok Karol— włóczki i wełny. Kubina Alojzy — kalend. książkowy. Kwiecińska Zofja — **pobyt w Żegiestowie,** Klimas Ignacy — 5 kg. mąki. Kukieła Helena — kalendarz termin., Krakowski Marjan — 2 kg. mydła do prania, Kalisz Genowefa — 3 kg. suszonej kiełbasy, Kański Jan—mies. abon. Nowego Czasu.

Leśniak Błażej — para pończoch, Ledwoch Anna — cukierków 1 kg., Lissek Anna — 5 m. surówki.

Marscyglowa Jan — pud. mydeł toaletowych. Mądrała Agnieszka — 3 pary pończoch, Mruk Feliks — kalendarz termin.. Makarczyk Antoni — mies. pren. Nowego Czasu. Mizera Gertruda — nakrycie śniadankowe. Mostek Szczepan — 5 kg. mąki. Małej Jan — poezje Konopnickiej. Machai Tadeusz — 500 kg. węgla.

Nitsch Wilhelm — flakon perfum, Nowokówna Łucja — butelka koniaku, Niezdara Zenon — włóczki i wełny. Omasta Paweł — 2 pary pończoch, Olejniczak Alfred — butelka soku malinowego.

Prudło Franciszka — kalend. termin.. Pyrszlik Wilhelm — książ. Chata Wuja Toma, Piekota Antoni — para skarpet. Piontek Alojzy — popielniczka porcelanowa, Poloczek Henryk — mies. abon. Nowego Czasu. Pradela Anna — Pan Wołodyjowski — H. Sienkiewicza. Pilawa Robert — kalend. termin., Pietruschka Genowefa — nakrycie śniadankowe. Półtorak Janina — włóczki i wełny. Przyklęk Jan — 2 kg. mydła do prania. Plennik Teodor — książka Ogniem i mieczem H. Sienkiewicza. Proca Teodor — 2 pary pończach, Pluciak Alojzy — kalendarz termin., Pietranek Ryszard — 2 pary skarpet. Pastuszek Roman — 5 kg. suszonej kiełbasy.

Rzepa Ignacy — butelka koniaku, Radło Henryka — sztuka płótna, Rybak Andrzej — kalend. terminowy. Rosikoń Eustachy — nakrycie śniadankowe, Radecki Leon — kalendarz książkowy, Rolnik Andrzej — pud. mydeł toaletowych, Rombacz Mateusz — flakon perfum, Raczek Filip — porcelanowa popielniczka.

Sempora Augustyn — książka Stara Baśń. Swierguła Kazimierz — 2 kg. suszonych grzybów. Sosna Feliks — włóczki i wełny, Stanik Jerzy — mies. abon. Nowego Czasu. Schendzielosch Fryderyk — pudełko marynowanych śledzi, Szwed Józef — kalend. termin., Snopek Mikołaj — **porcelanowy serwis na 6 osób,** Smolik Piotr — 500 kg. węgla, Szeliga Wincenty — pud. mydeł toaletowych, Szulc Aniela — 2 żarówki elektryczne, Studniarz Apolonja — 2 pary skarpet, Saper Stanisław — butelka likieru, Selter Jan — książka „Dla Młodzieży" Żeromskiego. Słomkowski Herbert — pud. maryn. śledzi. Stróż Franciszek — kalendarz terminowy, Sędziwoda Tadeusz — 6 par skarpet.

Tyllman Józef — mies. abonam. Nowego Czasu. Tworzydło Ludwik — 2 kg. mydła do prania.

Ucherek Janina — głowa sera litewskiego.

Woliński Józef — włóczki i wełny, Widorski Symforjan — porcelanowa popielniczka. Wilczek Paweł — flakon perfum, Wengrod Wilhelm — nakrycie śniadankowe, Wallas Anna — mies. abon. Nowego Czasu. Wiśniewski Stanisław — Wybór nowel Orzeszkowej, Wróbel Alojzy — para pończoch. Werbel Konstanty — butelka wina. Walaszek Alojzy — flakon wody kolońskiej. Wawrzyn Cecylja — książka Janosik Nędza Litmanowski. Wolna Agnieszka — kalend. termin.. Włoszuk Alojzy — setka papierosów Rarytas.

Zemballa Tomasz — włóczki i wełny. Zysman Zdzisław — mydło i przybory do golenia, Zajonczek Kazimierz — 2 pary skarpet. Zorychło Feliks — popielniczka porcelanowa, Zemła Wilhelm — 3 kg. mydła do prania.

Żelazko Mateusz — książka „Potop" H. Sienkiewicza, Żurek Bonifacy — para pończoch.

(C. d. n.)

RADJO

Swięto Morza

Katowice. 10 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert Orkiestry Reprezent. Marynarki Wojennej z Gdyni. 13.20: Komunikat meteorolog. 13.23: Komunikat gospodarczy śląski. 15.10: Komunikat Państwowego Inst. Eksport 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt ministra Strassburgera p. t. „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza". 15.50. Przemówienie p. Jana Dębskiego, wiceprezesa Zarządu Gł. Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. t. „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu". 16.00: Pieśni w wyk. chóru marynarskiego z Gdyni. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym". 17.00: Audycja „Święta Morza" 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Boże Narodzenie w twórczości muzycznej". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe 19.30 Feljeton p. t. „Dusza morza" — wygł. Wacław Sieroszewski. 20.00. Pogadanka muzyczna. Wygł. p. Karol Stromenger 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. — W przerwie: Kwadrans literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorolog 23.00: Skrzynka poczt. w języku francuskim.

—:o:—

KRONIKA

Piątek, 10 lutego 1933 r.

Dziś Scholast.

Jutro Objawienie N. M. P.

Wschód słońca godz. 7.07.

Zachód słońca godz. 4.38.

—:o:—

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 11 b. m. o godz. 15.30: „Kupiec Wenecki". dla szkół; o godz. 20: „Artyści".

Niedziela, 12 b. m. o godz. 16: „Pod zarządem przymusowym". o godz. 20: „Artyści".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek, 13 b. m. o godz. 19.30: „Mademoiselle" Mikołów.

Czwartek 16 b. m. o godz. 19.30: „Noc Sylwestrowa" *Nowy Bytom.*

Piątek 17 b m o godz 19.30: „Pod zarządem przymusowym". *Rybnik.*

„PANNA FLÜTE" w CIESZYNIE

Dziś, w piątek 10 b. m Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Cieszyna z farsą „Panna Flüte".

NAJBLIŻSZA PREMJERA

W przygotowaniu arcywesoła komedja „Tryumf Medycyny" (Dr. Knock) Romains'a. Niewyczerpana inwencja humoru, groteski i satyry biegną bez przerwy. Cały zespół dramatu tworzy idealną całość i pobudza widzów do nieustannych wybuchów śmiechu i wesołości. Grają pp. Jakubowska. Orzecka, Rozwadowska, Arnoldt. Biesiadecki, Brandt, Mikołajewski, Zbyszewski i inni.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. za granica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk. „Prasa Polska S. A."